

Krzysztof Obremski
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika)

Kaznodziejski dokument podwójnej gry politycznej Mowa księdza Benedykta Rusieckiego na pogrzebie Kazimierza Władysława Sapiehy

Kazanie bardzo ciekawe co do biografii.
Karol Estreicher, *Bibliografia polska*¹

Gdy w roku 1703 zmarł wojewoda trocki Kazimierz Władysław Sapieha, przy „depozycji do grobu ciała w kościele kodeńskim” dnia 6 września tegoż 1703 r. kazanie pogrzebowe wygłosił ksiądz Benedykt Rusiecki, który sam sobie określił słowami: „podły zeszedł w Bogu byłem przyjaciel” (s. 55)². Obydwaj – tak zmarły jak żegnający go ksiądz – nie jawią się postaciami wybitnymi: w hierarchii godności i urzędów Kazimierz Władysław zaszedł wysoko, jednak nie najwyżej (tymi, którzy na przełomie XVII i XVIII w. kierowali polityką sapieżyńskiego rodu i reprezentowali go na zewnątrz byli bracia Kazimierz Jan i Benedykt)³, zaś autor *Herbarza polskiego* o kaznodziei jedynie wspomni: „Benedykt w stanie duchownym 1691”⁴. Wygłoszone podczas pogrzebu wojewody trockiego kazanie znajdzie się w „sapieho-centrycznym” kompendium oratorskim, jakim była przygotowana przez Jana Ostrowskiego Daneykowicza *Swada polska*⁵.

¹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*. T. XXVI. Kraków 1915, s. 487.

² *Mowa księdza Benedykta Rusieckiego proboszcza niegdy katedralnego łuckiego i brzeskiego na pogrzebie Kazimierza Władysława Sapiehy wojewody trockiego przy depozycji do grobu ciała w kościele kodeńskim anno 1703. die 6. septembris*. W: *Swada polska i tacińska albo miscellanea oratorskie [...] przez Jana Ostrowskiego Daneykowicza zebrane na dwa tomy [...]*. T. 1. *Swada polska*. (*Swada kondolencyjna albo miscellanea mów pogrzebowych*). Lublin 1745; liczba po cytacie oznacza stronę.

³ T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*. Wrocław 1977, s. 140. Faktem jest, że to m. in. Kazimierzowi Władysławowi Sapieże jako wojewodzie trockiemu powierzono klucze do skarbcza koronnego na Wawelu (Z. Góralski, *Encyklopedia urzędów i godności w dawnej Polsce*. Warszawa 2002, s. 178).

⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski*. T. VIII. Lipsk 1841, s. 196.

Jednak to nie kaznodziejski obraz dziejów sapieżyńskiego rodu ani sama postać Kazimierza Władysława jawią się najważniejszymi przyczynami badawczego zaciekawienia kazaniem księdza Rusieckiego, należy bowiem wskazać inne racje, nakazujące głębszą lekturę: pierwsza z nich to możliwość przyjrzenia się relacji między dwiema odmianami panegiryku (królewskim a magnackim)⁶, druga zaś wiąże się z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie o to, w jak poważnym stopniu realia historyczne mogą współkształtować czy nawet determi-nować przesłanie kazania pogrzebowego.

„Podły przyjaciel zesłego w Bogu” Kazimierza Władysława we wstępie kazania wykorzystał afektowaną skromność jako środek wiodący do pozyskania życzliwości audytorium:

Gdybym tak godne i wielkie *lugentium* zgromadzenie w głębokiej wylanych łez powodzi nie widział tonące, nigdy bym *Rhetoricas* nie ważył się podawać *tabulas*[...] (s. 55)

Zgodnie z wielowiekową tradycją samoponizena mówcy jako środka wywyższania audytorium i tym sposobem pozyskania jego życzliwości także sapieżyński kaznodzieja przedstawił siebie nie jako kogoś, kogo przekonanie o samym sobie upoważnia do oratorskiego wystąpienia, lecz jako kogoś zniewolonego wolą tego (czy tych), któremu (bądź którym) nie można odmówić. Tu ową osobą była wdowa:

Pozwolisz mi J. W. Mścia Pani Wojewodzino, nim żwawe *cum fatorum invidia* zacznę kontrowersyje, słusznym z tobą o przykre a niełaskawe rozkazy umówić się żalem. I jaż to tak podły zesłego w Bogu J. W. Małżonka twego byłem przyjaciel, ażebyś mię do ostatniej jego zażyła posługi? [...] Skamieniałe a *durite fatorum* czuję w sobie serce i język, a przeciwie w obfite żywej wymowy każesz mi rozpyływać się potoki, jakbyś sławną owego Zakonodawcy miała w sobie *virtutem*, który i nieużytej skały dostatecznie pragnącemu ludowi wyprowadził wody; każesz w pilnych krasomówskiej inwencji wynalazkach nie nagrodzonej szukać zguby i w trybunale *fatorum* na ten czas nagłym rozprawować się sporem, gdy zawzięta śmiertelność ostatni władzy swojej wykonawszy dekret, wieczne nakazała milczenie. (s. 55-56)

To znamienne dla afektowanej skromności samoponizena mówcy współtworzy relację sprzężenia zwrotnego z wywyższeniem audytorium, tzn. tak wdowy, zmarłego i jego sapieżyńskiego rodu jak też wszystkich zgromadzonych w ko-

⁵ Szerzej: K. Obremski, *Wzory osobowe jako miara ciągłości kultury politycznej (Sobiescy w „sapiehocentrycznym” kompendium oratorskim)*. W: *Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*. Red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk. Olsztyn 2000, s. 45-51.

⁶ Jedynie wstępne rozpoznanie, gdyż poprzestające na tak skrajnie wąskiej podstawie źródłowej jak jeden tekst, to: K. Obremski, *Sapiehowie i panegiryk magnacki (Mowa księdza Benedykta Rusieckiego na pogrzebie Kazimierza Władysława Sapiehy)*. W: *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*. Red. T. Kostkiewiczowa, A. Ročko. Warszawa 2005, s. 41-55.

deńskim kościele. Jednak nie kwestia afektowanej skromności zajmie naszą uwagę, ale polityczna wymowa kazania ks. Benedykta Rusieckiego w kontekście ówczesnego „tu i teraz”: Litwa 1703 roku.

Autorzy kazań pogrzebowych z przełomu XVI i XVII w. we wstępie „formułowali tezę, która następnie była uzasadniana”⁷. Tak też postąpił ksiądz Rusiecki – zwerbalizował podstawowe twierdzenie kazania:

zeszły w Bogu Jmśc Pan Wojewoda jako z dobrowolnej, a tym samym świętej i chwalebnej ochoty doskonałym wspaniałych ich [wielkich bohaterstwem przodków – K. O.] czynów był naśladowcą [...] (s. 56)

Jednak kiedy wczytamy się w tekst kazania, wówczas – wbrew owemu zwerbalizowanemu przez samego kaznodzieję założeniu – trudno oprzeć się dwojakim wątpliwościom: czy faktycznie zasługi zmarłego dorównały czynom tych antenatów, którzy zostali przywołani? czy tekst kazania nie pozwala mówić o pewnej zamianie ról: nie tyle przodkowie są ilustracją chwały Kazimierza Władysława, ile tenże staje się pretekstem, by chwała przodków zajaśniała jako materia jeśli nie samoistna, to przynajmniej pierwszoplanowa? Ta druga wątpliwość przynajmniej częściowo zostanie potwierdzona podziałem kazania na części (nie zawsze graficznie wyodrębnione zwiększonymi odstępami między zdaniami) i porównaniem ich wielkości: wstęp liczy półtorej strony druku, opowiadanie - osiemnaście stron poświęconych przodkom oraz sześć stron poświęconych zmarłemu, argumentacja (?), refutacja (?), epilog zaś cztery strony druku.

Niemożność formalnego wyodrębnienia argumentacji i odparcia zarzutów jako części kazania nie jest niczym zaskakującym, gdyż zostały one (argumenty i kontrargumenty) zawarte w samym opowiadaniu. Zastanawia natomiast liczbowa proporcja między stronami unaoczniającymi wspaniałość sapieżyńskich przodków a stronami poświęconymi ich właśnie składanemu do grobu potomkowi. Można mówić o dysproporcji, wszak pochwała zmarłego została trzykrotnie przeważona pochwałą antenatów. Ta proporcja czy też dysproporcja pozostaje wielkością jedynie liczbową, ważniejsza jest niewspółmierność między tym, czego dokonali dawni Sapiehowie, a tym, czym zasłużył się właśnie składany do grobu ich potomek.

Oczywiście można podważać zasadność porównań antenatów sapieżyńskiego rodu z Kazimierzem Władysławem, ostatecznie odmiennosc sytuacji, w jakich przyszło im żyć, nakazuje zachować najwyższą ostrożność w formułowaniu ocen, jednak wystarczy zestawić zwerbalizowane przez samego księdza Rusieckiego zasługi Sapiehów, by dojrzeć relację „niezgodnej zgodności”, jawiącej się niczym przeciwstawienie, uwarunkowane tym, że obydwa człony porównania, tj. przodkowie Kazimierza Władysława i on sam, są połączeni więzami krwi i (sławnymi bądź tylko umiarkowanymi) zasługami dla Rzeczypospolitej.

⁷ D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*. Wrocław 1992, s. 157.

Czy można zatem mówić o niewspółmierności chwały przodków Kazimierza Władysława i jego samego? Za odpowiedzią twierdzącą przemawia wynik porównania kolumn poniższej tabeli, tzn. pewność, że z żadnym z najwspanialszych antenatów żegnany pogrzebowym kazaniem zmarły jednak równać się nie może.

Przodkowie:	Kazimierz Władysław:
<p>a. po mieczu (ojciec: Jan) Jan Fryderyk Sapieha: „tak szczęśliwie i bogobojnie poważne województwa także podlaskiego piastował <i>munus</i>, że go obywatele tameczni nie od króla na to krzesło podwyższonego, ale <i>a Deo datum</i> sobie jako <i>Angelum Tutularem</i> rozumieli (s. 58) Mikołaj Sapieha: ojczyzna „wysoką mu tamiecznego województwa [witebskiego] wyposażyła godność” (s. 59) Krzysztof: „umiał on dobrze zwycięskim nieprzyjacielskie grzbiety płatać mieczem” (s. 60) Jan: „od którego <i>artem bellandi et regnandi</i> królowie pojmować mieli” (s. 61)</p> <p>b. po kądzieli (matka: Konstancja Herburtowna) Witiking: król saksoński „pierwszym był początkiem i plantą, od którego wszystkie panujących w chrześcijaństwie familii poszły procedencje” (s. 65) Michał Herbut: „najpierwszy wojska polskiego był imperator i <i>in digestionem patrum legum</i> drugi Justynianus” (s. 66) biskup Walenty Herbut: „wygnaną z chrześcijaństwa rewokował i przywrócił świętobliwość życia” (s. 69) Konstancja: urodziła się z Anny Żółkiewskiej” (s. 70)</p>	<p>„ledwie [...] <i>ad usum</i> przyszedł <i>rationis</i>, gdy pokazał jak <i>magno</i> być może Ojczyźnie <i>usui</i>, ledwie się mówić nauczył, a już <i>oracula</i> wydawał” (s. 76) „na wielożenstwo godności w osobie JMci Pana Wojewody nie pozwoliło Niebo” (s. 77) „sędziowską w trybunale piastował powagę” (s. 78) „Jeśli poselski utrzymywał charakter, tak się dobrze w nim popisał, że albo <i>primatiale</i> między posłami przyznano mu <i>authoritatem</i> [...]” (s. 78) „Ustał mu chętnie ociec [pierwszej żony] kasztelan trocki <i>de jure suo</i> starostwa brzeskiego, [...] kiedy nie inaczej tak zacnego i sprawiedliwego prawnie <i>ad compabilitatem</i> mógł otrzymać zięcia” (s. 78) „król i Rzeczpospolita „wraz go poważnym naprzd podstolstwa, a potym stolnikostwa litewskiego uczyniły urzędem” (s. 79) „A tak otworzył sobie podskarbiego nadwornego W. X. L. kluczami do wewnętrznego senatu, [...] zasiadł wysokie kasztelanii trockiej krzesło [...]” (s. 80) „wypróbowanemu w urzędzie podstolstwa i stolnikostwa Sapiezie [...] przyniosła fortuna danie [tj. wojewodziński honor]” (s. 80) „Powróciliśmy na zawołanie jego do wiernego Majestatowi [tj. Augustowi II] posłuszeństwa, do jednomyślnej z bracią naszą zgody [...]” (s. 81)</p>

Z kolei za przyjęciem, że pozostał nieodrodnym dziedzicem chwały rodu przemawiają dwie racje:

1. znamienne dla kultury szlacheckiej przekonanie, że o wartości osoby szlacheckiej urodzonej rozstrzyga zacność krwi płynącej w żyłach, które z kolei prowadziło do przeświadczenia, że cnoty przodków są dziedziczone przez wnuków – niczym ilustracja owego „rasizmu”⁸ brzmią słowa księdza Rusieckiego o Kazimierzu Władysławie

⁸ A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*. Warszawa 1993, s. 50.

sławie wywyższonym na kasztelanie trocką: „wysoką umiejętnością i nauką z Sunigała zrównał się mądrością”⁹ (s. 80),

2. parareligijna wiarygodność rodowej cnoty Sapichów:

niezawodne sapieżyńskiej godności probicyje zupełnej Ewangelii równają się *certitudine*, kiedy do wyraźnego *Sapiehanae generationis* objaśnienia wiadome wszystkim Ewangelistów zgromadziły się *insignia*: to jest Konstancja piękna jak Anioł, Lew przy podkomorstwa lwowskiego urzędzie¹⁰, wół Łukasza Żółkiewskiego¹¹ i przyzwoity Janowi z polnego pisarstwa piórem Orzeł. (s. 71)

Takie dowodzenie najwyższej zacności krwi Kazimierza Władysława nie tylko wywołuje uznanie dla inwencji księdza Rusieckiego¹², należy widzieć w nim także znamienne wówczas uwiarygodnienie niewiarygodnego twierdzenia poprzez wykorzystanie argumentu wywiedzionego z wiary i z autorytetu Nowego Testamentu. Jednym z fundamentów owej wiary był i pozostaje dekalog z jego zakazem mówienia fałszywego świadectwa – to przykazanie prawdomówności nakazuje przyjrzeć się ostatniej z zasług współkształtujących chwałę zmarłego Sapichy.

Zarysowany słowami kazania księdza Rusieckiego obraz Kazimierza Władysława jako tego, który swój ród pojednał ze szlachtą, a całą Litwę z Augustem II, należy określić jako historycznie fałszywy a warunkiem koniecznym sformułowania tak krytycznej oceny powinno stać się przede wszystkim przytoczenie całego passusu:

Jeszcze całej Litwie skryte bardziej podobały się były kąty anizeliby na publiczne Najjaśniejszego Majestatu chciała patrzeć światło, bliska prawie zerwania była *unio*, gdy Rumak Litewski nie chcąc tryumfalnego Najjaśniejszego Augusta razem z Koronnym Orłem ciągnąc wozu, z należytej powinności wyprzęgał się obowiązków. A któż nas z tych pokątnych błędu wyprowadził ciemności? Kto znarowionego ugłaskał konia, jeśli nie zeszyły w Bogu JMC Pan Wojewoda? Powróciliśmy na zawołanie jego do wiernego Majestatowi posłuszeństwa, do jednomyślnej z Bracią naszą zgody [...]. Pierwszy przystąpił z Księstwa Litewskiego do panującego Monarchy rekonicy i wraz z nim wszyscy z tak zupełnym poszli naśladowaniem, że całe za nierozeznanego ten był poczytany, ktokolwiek uznanego

⁹ Sunigał – wnuk protoplasty sapieżyńskiego rodu (Narymunda Giedyminowicza), po ojcu Punigale odziedziczył m. in. kasztelanie trocką (s. 57).

¹⁰ Babka Kazimierza Władysława Anna Żółkiewska była podkomorzanką lwowską (s. 70).

¹¹ Matka Konstancja „urodziła się z rodzonej Łukasza Żółkiewskiego wojewody braclawskiego, hetmana polnego koronnego siostry, rodzonej Stanisława Żółkiewskiego kanclerza i hetmana wielkiego rodzonej synowicy [...].” (s. 71).

¹² Argumentacja księdza Rusieckiego bywa sofistyczna, np. nawet to, co zdawałoby się nie przysparza chwały zmarłemu, potrafi przedstawić jako walor „magnackiej złotej mierności”: „Dopieroż w przemieniających się *transuenter* doświadczywszy się funkcjach do trwałych i nieporuszonych pospieszył tytułów, ale ambycją nie zaślepiony powolnym i ostrożnym po ułożonych *ordinate* stopniach krokiem” (s. 78).

od Sapiehy nie chciał rekognoskować Króla. Poznawszy przeto Najjaśniejszy Monarcha, że on w ręku prawie swoich powolnego sobie Litewskiego Rumaka trzyma wędzidła, widząc, że ledwie nie więcej jednemu Sapiehy głosowi aniżeli wszystkim *electoris populi* powinien akłamacyjom, głośnym zawsze nieskończoną wdzięczność oświadczał jemu wyznaniem. (s. 81)

Przeczytawszy takie słowa pochwały, trudno nie zdumieć się - tak brzmią one zaskakująco, wręcz niewiarygodnie, by nie powiedzieć kłamliwie. Ostatecznie można zrozumieć dlaczego pozostał przemilczany konflikt dzielący ówczesne Wielkie Księstwo i będące jego następstwem dwojakie zagrożenie dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów: zwycięska pod Olkienikami „Rzeczpospolita Litewska” zawarła sojusz z Piotrem I zaś pokonani Sapiehowie stali się stronnikami Karola XII. Jednak najbardziej zaskakujące są dwa „fakty” wykreowane jedynie słowami kaznodziei. Pierwszy to oddanie przywództwa sapieżyńskiego rodu składanemu do grobu Kazimierzowi Władysławowi, tym bardziej, że obydwaj zdecydowanie najważniejsi przywódcy – wojewoda wileński i hetman wielki Kazimierz Jan oraz jego brat podskarbi wielki litewski Benedykt – są obecni na pogrzebie (s. 84-85). Natomiast drugi to podkreślane przez kaznodzieję serdeczne więzi łączące jakoby Kazimierza Władysława i Augusta II: „przez niego wszystkie do posłuszeństwa [Augustowi II] nakłonięte były wole” – toteż król „głośnym zawsze nieskończoną wdzięczność oświadczał jemu wyznaniem”(s. 81).

W świecie stworzonym słowami kaznodziei formalnie niezwerbalizowany zarzut zdrady Augusta II jawi się niczym historyczny absurd, wszak oddania Sapiehów Rzeczypospolitej (i niejako tym samym jej królom) dowiodła poświadczona wiekami sapieżyńska wierność Rzeczypospolitej, by nie wspomnieć o wielowiekowym pokrewieństwie z Sasem: przodkiem matki Kazimierza Władysława był król saksoński Witiking. Koniecznym warunkiem zrozumienia, na czym polega kaznodziej-skie zafalszowanie obrazu relacji między Sapiehami a Augustem II, jawi się konieczność najkrótszego choćby zarysowania osoby zmarłego magnata oraz polityki rodu w okresie między listopadem 1700 r. a wrześniem 1703 r., tj. między bitwą pod Olkienikami a pogrzebem Kazimierza Władysława Sapiehy.

W dziele Niesieckiego o żegnany przez księdza Rusieckiego zmarłym możemy przeczytać:

syn Jana pisarza polnego, kilka lat strawiwszy na peregrynacji w cudzych krajach, w ojczyźnie potem na różnych publicznych funkcjach szczególnie się przymilał. Naprzód był starostą brzeskim, dalej podstolim, stolnikiem, podskarbis nadwornym W. Ks. Lit., aż też kasztelanem trockim i wojewodą. Był to pan pobożny i na Boga szczodry. Fundacje w kościele kodeńskim niemałe poczynił, organy znacznym kosztem wyprawił, ustawiczny w ksiąg czytaniu. Umarł 1703., leży w Kodniu.

Pozycja i znaczenie Sapiehów na Litwie pozostawały wielorako splecione z ówczesną świadomością historyczną szlachty (świadomością zdeteterminowaną ge-

neologią) i powinnością troski o sławę domu)¹³. Ten związek między starożytnym pochodzeniem rodu a rolą w życiu Rzeczypospolitej nie był jedynie kwestią dumy czy nawet pychy magnackiej, ponieważ pozostawał uwarunkowany czymś tak fundamentalnym jak ówczesna świadomość historyczna: pogląd na dzieje jako na przeszłość rodową stanowił podstawę sarmackich wyobrażeń przeszłości¹⁴. W pewnym okresie na Litwie ród Sapiehów znaczył daleko więcej niż władza monarsza¹⁵. Paradoksalnie: ta potęga u końca XVII stulecia stała się miarą klęski poniesionej pod Olkienikami.

Dnia 18 listopada 1700 r. ponad dwunastotysięczna armia skonfederowanej szlachty litewskiej zmierzyła się z wojskami sapieżyńskimi, liczącymi trzy tysiące zbrojnych (wspomaganych ośmioma działami). Przekazawszy komendę koniuszemu Michałowi Sapieże, wojewoda wileński i hetman wielki Kazimierz Jan oraz jego brat podskarbi W. Ks. L. Benedykt bez zwłoki uciekli z pola bitwy. Wieczorem już tylko półtoratysięczna armia Sapiehów poddała się. Tryumfujący tłum szlachecki, kuflami pijący wódkę, zarąbał szablami stronników znieawidzonego rodu, zaś rankiem następnego dnia pojmanemu Michałowi nie pomogła nawet osobista ochrona Wiśniowieckich:

Wzięli jeńca między własne książece osoby, prowadzili go do podstawionej karety. „Wtenczas niejaki Świdorski ciął z tyłu głowę koniuszego, że upadł na ziemię, a książecka ledwie się salwowali; tam dopiero furor populi dokazywała nad nim, rozrąbano ciało straszliwie na sztuki, gdzie trzy dni tratowane w błocie na ulicy leżało”¹⁶.

Szlachta na tryumfie bitewnym nie poprzestała – przystąpiła do „podziału łupów”, tzn. rozpoczęła realizację programu pozbawienia Sapiehów znaczenia politycznego, militarnego i ekonomicznego¹⁷. Natychmiast po zwycięskiej bitwie spisa-

¹³ „Im wyżej doszedł ród bądź jego linia i im więcej powodów do chluby płynęło z przynależności do niego, tym większa była spoistość współrodowców i dbałość o splendor domu” (T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, s. 140).

¹⁴ „Przeszłość była to dla tradycyjnej szlachty przeszłość w ł a s n a: własnego rodu i stanu, utożsamianego z narodem, zaś światopoglądowy partykularyzm zakreślał ostre granice historycznego horyzontu. [...] sarmacki historyzm poszukiwał w przeszłości przede wszystkim potwierdzenia do skonałości rodu, [...] pogląd na dzieje jako na przeszłość rodową stanowił podstawę sarmackich wyobrażeń historycznych” (A. F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*. Warszawa 1976, s. 24, 38, podkr. aut. – K. O.).

¹⁵ „Odmienne podejście mieli autorzy panegiryków do pojęcia „Rzeczpospolita” (*Respublica*). Było ono kluczowe w literaturze pochwalnej I poł. XVII w., zanikło natomiast w utworach kilkadziesiąt lat późniejszych. Zastępowało je silnie nacechowanymi nazwami „sarmackimi”: kraj palemoński, Litwa, Lechia, określającymi wspólnotę narodową i terytorialną, nie zaś państwową, jaką była właśnie *respublica*. Proces ten nakładał się na decentralyzację władzy w Rzeczypospolitej i zmniejszania się poczucia „dobra wspólnego”. Spoiwem scalającym społeczność szlachecką była władza miejscowych magnatów, którzy uosabiali całość państwa i jego nadrzędną rolę. Szczególnie wyraziście widać to na Litwie, gdzie rody Sapiehów i Radziwiłłów w pewnym okresie znaczyły daleko więcej niż władza monarsza” (J. Niedźwiedz, *„Nieśmiertelne teatru sławy”. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII-XVIII w.* Kraków 2003, s. 211).

¹⁶ P. Jasienica, *Polska anarchia*. Kraków 1988, s. 14.

no „Postanowienie generalne stanów W. Ks. L.”, obydwu sapieżyńskich hetmanów litewskich pozbawiono władzy a dobra Sapiehów prawie natychmiast zajęchano.

Uciekający spod Olkienik, bracia przewodzący rodowi zatrzymali się dopiero w Lidzbarku Warmińskim. Zwycięska szlachta uznała zniechęconych Sapiehów „*pro hostibus, infamibus, proscriptis, perduellibus Reipublicae*”¹⁸.

Wkrótce Sapiehowie przystąpili do kontrofensywy, zaczynając od odwołania się do Augusta II, w którym pod naciskiem magnaterii koronnej znaleźli protektora. Na krótko. W końcu lutego 1701 r. spotkanie Augusta II z Piotrem I przekreśliło nadzieje związane z królem, gdy u jego boku pojawili się przywódcy antysapieżyńskiej opozycji. Stało się oczywiste, że odtąd Sapiehowie przestali być partnerami Sasa¹⁹. W grudniu tegoż 1701 r. Sapiehowie pięknym za nadobne odpłacili Augustowi II: kiedy Kazimierz Pac zatamował obrady sejmku, ci opuścili Warszawę i udali się do Prus pod opiekę Fryderyka I (czym wspomogli go w wymuszeniu na Rzeczpospolitej uznania tytułu królewskiego)²⁰. Porozumienie zawarte 16 stycznia 1702 r. nie satysfakcjonowało Sapiehów: przywrócono co prawda dobra im odebrane, jednak nie odzyskali władzy nad wojskiem²¹. W połowie marca następnego roku antysapieżyńska konfederacja odnowiła akt sprzysiężenia i stanęła przy Augustu II, „późną wiosną 1703 r. pozycja króla była tak mocna, jak nigdy dotąd”²². W takim stanie rzeczy drogę wiodącą do odzyskania znaczenia i dóbr Sapiehowie dojrzeli w przejściu na stronę Karola XII a ich zdrada stała się przedmiotem obrad rady senatu wiosną 1703 r. Sprzymierzenie się z królem Szwecji oznaczało, że spowodowana naciskiem magnaterii koronnej protekcja Augusta II stała się jedynie wspomnieniem zawiedzionych oczekiwań Sapiehów wobec króla, który wcześniej – mówiąc najłagodniej – nie darzył ich sympatią²³.

W tymże 1703 roku, dnia 6 września, zmarł Kazimierz Władysław Sapieha. Kazanie nad jego grobem skierowane było przede wszystkim ku zgromadzonemu przy trumnie zmarłego: na pogrzebie byli obecni członkowie rodu, w tym obydwaj najważniejsi jego przedstawiciele, Kazimierz Jan i Benedykt. Kaznodzieja znamienicie pocieszył pogrążonych w smutku bliższych i dalszych krewnych Kazimierza

¹⁷ Proces „dzielenia łupów” przedstawiam za: A. Rachuba, *Sprawa obsady urzędów litewskich po Sapiebach w początkach XVIII wieku*. W: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*. Toruń 1993, s. 253-261.

¹⁸ A. Rachuba, *Sprawa obsady...*, s. 254.

¹⁹ „[Wyniki spotkania Augusta II z Piotrem I – K. O.] podkreślały też znaczenie współpracy opozycji litewskiej z Piotrem I oraz oddanie jej do dyspozycji Augusta II, który od tej chwili przestał traktować Sapiehów jako partnerów. Niebawem dojdzie do zerwania i nawiązania przez tę rodzinę magnacką współpracy ze Szwecją przeciwko Augustowi II” (J. Staszewski, *August II Mocny*. Wrocław 1998, s. 120-121).

²⁰ Tamże, s. 128.

²¹ Tamże, s. 129.

²² Tamże, s. 144.

²³ „Według doniesień z Warszawy August II dowiedział się o przebiegu i wynikach bitwy [pod Olkienikami – K. O.] podczas uczty. Odebrawszy krótką informację podaną mu na karteczce miał zaśmiać się: ten śmiech stronnicy Sapiehów uznali za znak tryumfu nad pokonanymi, ich przeciwnicy za dowód radości z powodu pozbycia się zagrożenia ze strony potężnego rodu” (tamże, s. 118).

Władysława: krzepiąc serca zasmuconych, najwięcej miejsca poświęcił nie zmarłemu, lecz rodowi, do którego należał²⁴. Pocieszenie zostało wsparte genealogią. Można zatem wysnuć wniosek, że szeroko przywiedzione pochodzenie Sapiehów, mające służyć pochwalę zmarłego, przesłoniło ją. Nastąpiła zamiana funkcji: genealogia, zdawałoby się posiadająca jedynie pomocniczy status, stała się poniekąd samoistną materią kaznodziejskiego wywodu, tym samym zmarły został zredukowany do funkcji jeszcze jednego argumentu potwierdzającego zacność i zasługi sapieżyńskiego rodu. W kontekście historii Rzeczypospolitej pierwszych lat XVIII stulecia zwieńczona dziełem pojednania Litwy z Augustem II pochwała Kazimierza Władysława jawi się jako wyraz odparcia zarzutu najcięższego: zdrady (rozpatrywanej przez radę senatu wiosną tegoż 1703 r.). Odparcia, które może wydawać się przysłowiowym spalaniem mostów za sobą, wszak oznacza przekreślenie sapieżyńskiego przymierza z Karolem XII.

Zwerbalizowany kazaniem księdza Rusieckiego zwrot polityki Sapiehów – od Karola do Augusta II – znajduje swe wyjaśnienie w zaskakujących wydarzeniach początków XVIII stulecia. Jak wspomniano wyżej w połowie marca 1703 roku antysapieżyńska konfederacja litewska odnowiła akt sprzysiężenia i z całą mocą opowiedziała się za Sasem, przy nim stali także hetmani koronni i dowodzone przez nich wojska, to zaś oznaczało, że późną wiosną 1703 r. król stał się tak mocny jak nigdy wcześniej. Jego pozycję utwierdziły ponadto postanowienia sejmu lubelskiego 1703 r.: w wypadku niepowodzenia rozmów pokojowych naprzeciw Szwecji miała stanąć potężna armia i szlachta²⁵.

W takim jakże niepewnym stanie rzeczy, kiedy polityczna roztropność nakazywała nie wykluczać zwycięstwa Augusta II, najprawdopodobniej (wszak trudno nie poprzestać na przypuszczeniu) świadomi niebezpieczeństwa zmiany układu sił Sapiehowie zaczęli prowadzić podwójną grę, czyli zachowawszy przymierze z Karolem XII, zapragnęli ocieplić stosunki z Sasem. Z jednej strony to za ich pośrednictwem Szwedzi nawiązali kontakty ze szlachtą wielkopolską (konfederacja średzka opowie się za Sapiehami i detronizacją Augusta II), z drugiej strony, by przygotować (asekurancko: zawczasu? czy roztropnie: na wszelki wypadek?) ewentualną zmianę sprzymierzeńca, słowami kazania pogrzebowego księdza Rusieckiego Kazimierz Jan i Benedykt przywództwo przypisali Kazimierzowi Władysławowi, zarazem uczyniwszy z niego i tym samym także z siebie samych stronników Augusta II. Za przypisaniem Sapiehom politycznego asekurantwa i oportunistu pośrednio przemawia fakt, że zawiązana w lipcu 1703 r. konfederacja szlachty wielkopolskiej, zwana średzką, w pierwszym okresie działalności „próbowała prowadzić podwójną

²⁴ „W niektórych kazaniach dzieje przodków to trzy czwarte tekstu, gdyż był to jeden z najważniejszych argumentów laudacyjnych, nie tylko czy nie tyle zmarłego, ile żyjących. Zastrzeżenie, iż kaznodzieja nie będzie się zajmował genealogią, miało uciszyć głosy krytyki, że w kazaniach pogrzebowych zbyt dużo mówi się o sprawach doczesnych. Żywi jednak domagali się pochwał i kaznodzieje odpowiadali na to zapotrzebowanie” (M. Skwara, *O dowodzeniu w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*. Szczecin 1999, s. 423).

²⁵ Tamże, s. 148.

grę, czyli zachowywać dobre stosunki i z Augustem II, i z Karolem XII²⁶. Sapiehowie stali przed jeszcze trudniejszym zadaniem niż ich wielkopolscy sprzymierzeńcy: by utrzymać owe dobre stosunki z Sasem, uprzednio musieli je ocieplić, z kolei warunkiem ocieplenia było zneutralizowanie zarzutu zdrady króla. Prowadzona latem 1703 r. wielkopolsko - sapieżyńska podwójna gra jako przesłanka interpretacyjna kazania księdza Rusieckiego pozwala zatem odczytać je jako wypowiedź uwarunkowaną historycznym „tu i teraz”.

Dnia 6 września 1703 r. w kodeńskim kościele wówczas najnowsza historia unii polsko-litewskiej została na nowo opracowana. Raczej „opracowana”, wszak zarzut zdrady Augusta II został odparty sapieżyńską genealogią i ostatnią zasługą Kazimierza Władysława, zaś sojusz sapieżyńsko-szwedzki – przemilczany. Co więcej: rodowi przekreślającemu unię polsko-litewską została przypisana chwała jej ocalenia. *Mowa księdza Benedykta Rusieckiego na pogrzebie Kazimierza Władysława Sapiehy przy depozycji do grobu ciała* jawi się wyrazem takiej postawy wobec historii, jaką z czasem będzie praktykować Orwellowskie Ministerstwo Prawdy.

²⁶ J. Poraziński, *Epiphanye Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702-1710)*. Toruń 1999, s. 36.

Резюме

Проповеднический документ двойной политической игры.

Речь кс. Бенедикта Русецкого на похоронах Казимира Владислава Сапеги

Когда в 1703 году умер троцкий воевода Казимир Владислав Сапега, 6 числа сентября месяца 1703 г., надгробную проповедь произнес ксендз Венедикт Русецкий. Автор анализирует эту надгробную проповедь. Самым важным для автора является не проповеднический вид истории рода Сапегов, не сама личность Казимира Владислава, но другие обстоятельства. Первое из них – это возможность взгляда на соотношение двух видов панегирика (королевского и магнатского), а второе связано с поисками ответа на вопрос о том, насколько серьёзно исторические условия могут формировать или же даже детерминировать смысл надгробной проповеди. Вербализированный проповедью ксендза Русецкого поворот политики Сапегов – от Карла к Августу II – получает свое объяснение в непредвиденных происшествиях начала XVIII столетия – в половине марта 1703 года антисапежинская литовская конфедерация возобновила акт заговора и цо всей силой высказалась за Сасом. Это обозначало, что поздней весной 1703 года король возымел такую крепость как никогда раньше.

Summary

Preacher's document of the double political game.

When in 1703 died a province governor of Troki Kazimierz Władysław Sapieha funeral sermon gave priest Benedykt Rusiecki. Author is making analysis of this speech. Most important is not preacher's image family of Sapieha and character of Kazimierz Władysław but other circumstance. First from them is giving the possibility of examining the relation of the panegyric (royal or aristocratic), second whereas, connected with seeking the answer to a question, in like the serious grade the historical reality can co-shape or even determine funeral sermon. Verbalized with sermon of the priest of Rusiecki return of the politics Sapieha from Karol to the August III explaining is events is finding in beginning 18th centuries-half of the March of 1703 antisapieha the Lithuanian confederation renewed the act of forming conspiracy and declare for Sass. It means that in late spring king had become strong as never before.

